

SPÓJNIK



NR 1 ■ Rok I (2003)

Słowa muszą kierować się pewnymi prawami, aby mogła z nich powstać większa sensowna wypowiedź. To całkiem jak w życiu, które potrzebuje dobrych zasad, by pokazał się głębszy jego sens. Teolog, zaśluchany w Słowo, aby dzielić się słowem, rozumie bez trudu analogię życia i języka. Do niej odwołuje się swoim tytułem nasze nowe pismo. Pewnie nie trzeba tłumaczyć, jakie intencje mają redaktorzy „Spójnika”, kiedy tytuł mówi już prawie wszystko. Wypada jedynie wyjaśnić, jakie „zdania” to nowe pismo chce połączyć.

Otóż środowisko studenckie Wydziału Teologicznego wydaje, jak dotąd, dwa bardzo różne periodyki: „Initium” i „Mens nostra”. Uświęcone już wieloletnią tradycją i jasno określonym profilem naukowym „Initium” stało się pismem Studenckiego Koła Naukowego Teologów. „Mens nostra”, pozostająca jeszcze w jakiejś mierze in statu nascendi, rozwija się jako „powszedni” głos studencki. Pewnie coraz lepiej będzie wyrażać i współtworzyć ducha społeczności akademickiej Wydziału. A „Spójnik”?

Jak w gramatyce: nie rządzi zdaniami, tylko je do siebie zbliża. „Spójnik” ma pokazać, czym żyje Koło Naukowe Teologów. W końcu zanim pojawią się owoce, ze słuszną dumą prezentowane w „Initium”, trwa przecież droga (współ)pracy. Opowiadanie o własnych pasjach i poszukiwaniach naukowych, o zmaganiach ze słowem i tematem dobrze służy piszącemu. To jak próba – niekoniecznie generalna – przed dużym występem, czyli pisaniem poważnej publikacji naukowej. Zyskać ma też czytelnik, bo pasje mają już tę właściwość, że potrafią się niekiedy udzielać. Rzecz jasna, „Spójnik” to także miejsce informacji o spotkaniach, sympozyjach i innych wydarzeniach proponowanych przez Koło. Należy się spodziewać, że szkice prezentowane na tych łamach będą często niewykończone, może (oby!) prowokujące do dyskusji, do głębszego przemyślenia.

Znalazłyby się jeszcze inne funkcje dla „Spójnika”. Myśl o znaczeniu literki „i” może podsuwać jeszcze wiele twórczych pomysłów. Ale to już czas pokaże, na ile ten oto periodyk nadaży za swoim niepozornym gramatycznym prawzorem...

ks. Jacek Kempa

Spójnik

ORGAN PRASOWY
KOŁA NAUKOWEGO TEOLOGÓW
PRZY WYDZIALE TEOLOGICZNYM
UNIwersytetu Śląskiego

Nr 1 • Rok I (2003)

„Spójnik” powstał jako odpowiedź na potrzebę „wypłynięcia” na szersze horyzonty Koła Naukowego. Pragniemy w „Spójniku” zamieszczać relacje z tego, co dzieje się w sekcjach Koła, ale nie tylko. Jako pismo quasi-naukowe chcemy prezentować recenzje ciekawych publikacji naukowych, jak również własne artykuły z różnych dziedzin (między innymi z teologii, filozofii, historii i innych). Pozwalając sobie jednak na odrobinę relaksu, zamieszczamy jeszcze felietony oraz relacje z imprez kulturalnych. W naszych planach mamy też zamiar nawiązać kontakt z ważniejszymi ośrodkami naukowymi w kraju i zagranicą. Dlatego zapraszamy wszystkich do nadsyłania swoich prac.

Przemysław Bratkowski

REDAKTOR NACZELNY
Przemysław Bratkowski

ZESPÓŁ REDAKCYJNY
Izabela Bugdoł
Ewa Pluta
Piotr Skroboł

ADRES REDAKCJI

Koło Naukowe Teologów
ul. Wita Stwosza 17 a
40-042 Katowice

SPIS TREŚCI

Z ŻYCIA KOŁA TEOLOGÓW

Nie od razu Kraków zbudowano.....	3
Podsumowanie pracy Koła Naukowego Teologów Ewa Pluta	
Sekcja Kulturalna	5
I prawa Murphy'ego Izabela Bugdoł	
Sekcja Teologii Praktycznej	6
Co nowego w KNS i nie tylko Sara Bezner Agata Cegiela	
Sekcja Historyczno – Filozoficzna.....	7
Szukasz tematu na magisterkę? Piotr Larysz	
Sekcja Teologii Systematycznej i Biblijnej	8
Czy Bóg cierpiał? Piotr Skroboł	

RECENZJE

<i>Teolog</i> dla teologa	9
Izabela Bugdoł	
Filozofia dramatu	10
Przemysław Bratkowski	
Wrażliwość na sacrum	11
Piotr Skroboł	
Malkontentom do poduszki	12
Piotr Skroboł	
Quasi-recenzja, czyli o cudzie znad Rawy	15
Ewa Pluta	
Wyspy Bezludne	16
Marian Starosta	

V A R I A

Karola Maurycego medytacje nad poranną kawą	18
Karol Maurycy	
Baliśmy się ciszy	19
Ewa Pluta	
„Egzystencjalne” zadumienie	20
Małgorzata Frydrych Maria Matykiewicz Mateusz Brionne	

Nie od razu Kraków zbudowano, czyli z kronik i wydarzeń na lata 2002-2003

Studenckie Koło Naukowe Teologów powstało 17. 04. 2002 r. decyzją prorektora ds. studenckich i finansowych prof. dr. hab. Krystiana Roledera. Opiekunem naukowym został ks. dr Jacek Kempa, adiunkt Katedry Teologii Fundamentalnej i Dogmatycznej Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego. Spośród członków-założycieli został wybrany tymczasowy zarząd w składzie:

Przewodniczący: Piotr Mika
Z-ca przewodniczącego: Marcin Wójcik
Sekretarz: Marek Duda

Pełnił on swą funkcję do końca roku akademickiego 2001/2002. W tym czasie utworzono dwie pierwsze sekcje Koła:

Sekcja historyków – odpowiedzialny: Michał Kłakus
Sekcja literacka – odpowiedzialny: Bartłomiej Kuźnik

W czerwcu 2002 r. został wybrany nowy zarząd na rok akademicki 2002/2003 w następującym składzie:

Przewodniczący: Wojciech Kamczyk
Z-ca przewodniczącego: Ewa Pluta
Sekretarz: Piotr Skrobol

W pierwszych miesiącach nowego roku akademickiego powstała kolejna sekcja:

Sekcja dogmatyków – odpowiedzialny: Arkadiusz Hornik

Funkcję redaktora *Initium*, periodyku Koła Naukowego Teologów, pełnił Piotr Skrobol.

Koło zapoczątkowało zwyczaj comiesięcznych spotkań członków połączonych z przedstawianiem referatów przygotowanych przez studentów:

Maj – Bartłomiej Kuźnik *Dogmat w ujęciu H. de Lubaca*

Piotr Skrobol *Kardiognoza... Bóg dał człowiekowi serce do myślenia*

Tomasz Koryciorz *Twarz Innego jako ślad na drodze „myślenia religijnego”*

Październik – Marcin Wójcik *Konflikt nauki i wiary – mit czy rzeczywistość*

Listopad – Wojciech Samczyk *Jak powstał pierwszy dogmat?*

Grudzień – Arkadiusz Hornik *Kwalifikacja teologiczna wypowiedzi Urzędu Nauczycielskiego*

Kościół

Ponadto, dnia 14 listopada 2002 r. KNT wespół ze Studenckim Kołem Naukowym Historyków i Instytutem Pamięci Narodowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu zorganizowało sesję naukową na temat: *Oblicza Kościoła katolickiego w XX wieku*.

22 listopada 2002 roku KNT wraz z Duszpasterstwem Akademickim, Wydziałem Teologicznym UŚ oraz KZA Gaudeamus w ramach VII Akademickiego Forum Młodzieży zorganizowało sesję naukową Kościół a Uniwersytet.

W dniach 26-27 listopada 2002 roku KNT brało udział w międzynarodowej konferencji naukowej, mającej miejsce w Bibliotece Śląskiej w Katowicach, pt.: *Represje wobec duchowieństwa Kościołów chrześcijańskich w okresie stalinowskim w krajach byłego bloku wschodniego*.

Spotkania w 2003 roku miały charakter podobny do spotkań z roku poprzedzającego. W myśl wcześniejszych ustaleń, odbywały się w cyklu comiesięcznym i opierały się na odczycie danego referatu, a następnie na dyskusji pomiędzy członkami Koła:

Styczeń – spotkanie podsumowujące I semestr pracy

Luty – Piotr Larysz *Służba wojskowa kleryków*

Marzec – Ewa Pluta *Jak cię słyszą, tak cię piszą. Rozważania na temat kultury języka, poprawności i świadomości językowej*

Kwiecień – Arkadiusz Hornik *Inspiracje demonologii chrześcijańskiej*

Maj – spotkanie podsumowujące II semestr pracy

23 stycznia 2003 KNT wzięło udział w sesji naukowej zorganizowanej przez Wydział Teologiczny i Wydział Filologiczny Uniwersytetu Śląskiego pt.: *Nowe oblicza bł. Emila Szramka*.

W czerwcu 2003 roku został wybrany nowy zarząd KNT na rok akademicki 2002/2003 w następującym składzie:

Przewodnicząca: Ewa Pluta

Z-ca przewodniczącej: Piotr Larysz

Sekretarz: Piotr Skrobol

Funkcję redaktora *Initium* pełnił w dalszym ciągu Piotr Skrobol.

Wraz z początkiem nowego roku akademickiego Koło Naukowe Teologów rozpoczęło wzmożoną swoją działalność. Zarząd Koła na walnym zebraniu, które odbyło się dnia 11. 11. br. zdecydował się na szereg zmian – zarówno dotyczących struktury Koła, jak i jego działalności. W miejsce dotychczasowych sekcji (dogmatyków, historyków i literackiej) powstały sekcje umożliwiające rozszerzenie zainteresowań członków Koła:

Sekcja Systematyczna – odpowiedzialny: Piotr Skrobol

Sekcja Historyczno-filozoficzna – odpowiedzialny: Piotr Larysz

Sekcja Kulturalna – odpowiedzialna: Izabela Bugdoł

W myśl ustaleń na walnym zebraniu postanowiono zredukować ilość głoszonych odczytów na rzecz dyskusji w oparciu o wcześniej podaną bibliografię z danego zakresu. Koło zdecydowało się na większą i bardziej wyrazistą aktywizację członków Koła poprzez udział w dysputach organizowanych w ramach spotkań danej sekcji. Postanowiono ponadto, iż raz w miesiącu spotykać się będą wszyscy członkowie Koła, by podjąć się zreasumowania dotychczasowych działań i osiągnięć uzyskanych w ramach poszczególnych sekcji.

KNT zdecydowało się na przedstawianie swojej działalności. Dlatego też przez wiele dni prezentowało swoją dotychczasową pracę i osiągnięcia studentom Wydziału Teologicznego.

Pierwszym istotnym dokonaniem Koła Naukowego Teologów w roku akademickim 2003/2004 było zorganizowanie w ramach VIII Forum Młodzieży Akademickiej pierwszego wieczoru poetyckiego „Katarzynki”, który miał miejsce 21. 11. br. W ramach spotkania odbyły się prezentacje poetycko-muzyczne utworów autorstwa studentów nie tylko wydziału rodzimego. Członkowie Koła przekonani są o wadze projektu, który umożliwił promocję talentów Wydziału Teologicznego, jak również zaprezentowanie pracy niedawno powstałej Sekcji Kulturalnej działającej w obrębie Koła. Koło Naukowe, uzyskawszy akceptację zarówno ze strony studentów, jak i grona pracowników naukowych, zdecydowało się na kontynuację takiego projektu w kolejnych latach swej działalności.

Dnia 25. 11. 2003 r. została powołana kolejna sekcja działająca w obrębie Koła Naukowego Teologów:

Sekcja Praktyczna – odpowiedzialne: Sara Bezner i Agata Cegiela

Dnia 2. 12. br. ustalono skład redaktorski (Przemysław Bratkowski, Izabela Bugdoł, Ewa Pluta, Piotr Skrobol) nowego organu prasowego, umożliwiającego wydawanie bieżących informacji dotyczących działalności Koła Naukowego Teologów. Redaktorem naczelnym został Przemysław Bratkowski. Pismo noszące nazwę *Spójnik* stanowić będzie w zamierzeniu pomost między periodykiem *Initium* i uczelnianą gazetką. KNT pragnie prezentować swoją działalność nie tylko w obrębie własnego wydziału, ale i uniwersytetu oraz innych uczelni.

W grudniu 2003 roku KNT nawiązało również współpracę z Wydawnictwem Księgarnia św. Jacka, które zostało patronem medialnym Koła.

Obecnie Koło Naukowe Teologów liczy 27 członków – studentów wszystkich lat Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego.

Opracowała na bazie dokumentacji KNT
przewodnicząca Ewa Pluta

Sekcja Kulturalna Koła Naukowego Teologów (i jej związki z prawami Murphy'ego)

O konieczności stworzenia jednostki mówiło się już od jakiegoś czasu. Powstała z pałacej, a odczuwanej przez wielu, potrzeby reakcji na zjawiska współczesnej cywilizacji. Pod skrzydłami Koła Naukowego Teologów stawia swe pierwsze kroki niepewnie – z trwogą, ale i z ogromną mocą. W każdym z członków drzemią nieprzebrane pokłady energii potrzebnej do osiągnięcia samych wyzyn teologicznej mądrości, ujmowanej jednak w dość szerokim kontekście kulturowym. Zasadniczym dążeniem jest bowiem zrozumienie (a to już połowa sukcesu¹) głównych nurtów myśli i formacji kultury początku XXI wieku, jak również zajęcie wobec nich odpowiedniego stanowiska godnego chrześcijanina (wszak prawdziwy humanista nie może przemilczać problemów!).

Mowa o Sekcji Kulturalnej Koła Naukowego Teologów. Dla dopełnienia całości jej obrazu przybliżyć trzeba jeszcze tylko parantele z prawami Murphy'ego, spośród których kilka zaadaptowaliśmy dla własnych potrzeb².

W poszukiwaniu rozwiązania problemu najbardziej pomocna jest znajomość odpowiedzi. Dlatego do każdego spotkania przygotowujemy się poprzez wnikliwe rozeznanie literatury danego tematu, aby w rzeczowej dyskusji próbować dotrzeć do sedna sprawy (zgodnie z dewizą uczestników: „nie dać się zbić z pantałyku” – przede wszystkim współrozmówcy!).

Nie istnieje taki problem - bez względu na to jak by był skomplikowany - który po bliższym zapoznaniu nie okazałby się jeszcze bardziej skomplikowany. Skutkiem powyższego jest intensywne drażnienie podjętej kwestii. A ponieważ pierwszym zagadnieniem obranym za motyw przewodni naszych naukowych refleksji była szaroko zakrojona problematyka **teologii kultury**³, z wątku wiodącego zrodziły się następne – bardziej bądź mniej szczegółowe. Oto one:

- Ø *Wobec postmodernizmu* – zagrożenie bądź wyzwanie? (Określenie zjawiska)
- Ø „Świat po Harrym Potterze”. Czy kryzys kultury?
- Ø *Kościół a Uniwersytet* – rola teologa w wymiarze lokalnym
- Ø *Teologia Śląska*, czyli zrobić „z hołdy Akropol”
- Ø Na marginesie „*Adieu. Przypadki księdza Grosera*” *Jana Grzegorzcyka*
- Ø Zamieszanie wokół J. R. R. Tolkiena. Słuszne?

Każde rozwiązanie rodzi nowe problemy. Stąd po przeprowadzonej dyskusji, w swoim zacięciu zdecydowani na wszystko, decydujemy się rozgryźć sprawę do końca, zwykle przez samodzielne poszukiwania... kolejnych rozwiązań.

Trudne problemy pozostawione same sobie staną się jeszcze trudniejsze. Toteż z odwagą podejmujemy się przedsięwzięć nawet z pozoru nie do przejścia. Zasobów chęci nie chcemy zmarnować; poza myśleniem – działamy⁴.

Czujesz pokrewieństwo dusz czy wszechogarniającą pustkę? Jeśli tylko pragniesz – zaangażuj się w prace Sekcji Kulturalnej Koła Naukowego Teologów. Zapraszamy!!!

Izabela Bugdoł

¹ Zgodnie z maksymą Arthura Brühlmeiera „Kto rozumie problem, jest na drodze do jego rozwiązania”.

² W tekście niniejszym wybrane normy Murphy'ego zostały wytłuszczone.

³ Zawężyliśmy ją w trakcie rozważań do następujących myśli: czym jest teologia kultury – próba definicji; wzajemne zależności pomiędzy kulturą a teologią; chrześcijaństwo wobec nowych wyzwań kulturowych; Kościół a kultura – zadania teologa.

⁴ Pierwszym samodzielnie zrealizowanym projektem stał się wieczór poetycki „Katarzynki” z 21 listopada br. Kolejnym będą „Pastorałki studenckie śląskich teologów” (na podstawie fragmentu dzieła Lucjana Rydla „Betlejem polskie”) 14 stycznia 2004 roku oraz „Rzym – Syberia. Spotkanie dwóch światów” w osobie ks. dr. Arkadiusza Wuwera i Krzysztofa Tokarka (marzec/kwiecień 2004).

Sekcja Teologii Praktycznej Koła Naukowego Teologów

Mamy wielką przyjemność poinformować wszystkich o powstaniu nowej sekcji, obejmującej następujące dziedziny teologii praktycznej: katolicką naukę społeczną, katechetykę, liturgikę oraz misjologię.

Tematem przewodnim najbliższych spotkań będą problemy dotyczące: narzeczeństwa, małżeństwa, kapłaństwa i celibatu, roli kobiety we współczesnym świecie a także związków homoseksualnych. Chcemy, aby te zagadnienia były rozpatrywane w kontekście przedmiotów wchodzących w zakres teologii praktycznej.

Planujemy, aby nasze spotkania ubogacały uczestników różnymi formami zajęć. Będą to zatem żywe dyskusje w oparciu o zgromadzony wcześniej materiał bibliograficzny, rozmowy z gośćmi tudzież wizyty w różnych miejscach kształcenia.

Pierwsze spotkanie odbyło się 3 grudnia br., gromadząc 15 osób. Uczestnicy Sekcji Praktycznej, na podstawie zgromadzonych wcześniej materiałów książkowych, w sposób spontaniczny i szczerzy wypowiedzieli się na temat problemów dotyczących narzeczeństwa.

Serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych na spotkanie kolejne. Prosimy zarazem o rzetelne przygotowanie się do niego w oparciu o podaną jak również wybraną przez siebie bibliografię. Mamy nadzieję, że chwile poświęcone sobie nawzajem w Sekcji Praktycznej uszlachetnią nasze wnętrza i pobudzą do starania o urzeczywistnianie się w naszym życiu następujących słów :

„Miłość ludzka winna być powszechna, bez granic i bez barier, kto tylko jest człowiekiem, winien miłować i winien być miłowanym.”

[Mo Ti, filozof starochiński]

Sara Bezner
Agata Cegiela

Bibliografia

J. Salij, *Rozmowy ze świętym Augustynem*, Poznań 1985.
K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Kraków 1962.
Internet: www.teologia.pl

Sekcja Historyczna Koła Naukowego Teologów

Sekcja Historyczna Koła Teologów została powołana w roku akademickim 2002/2003.

W bieżącym roku akademickim 2003/2004 Sekcja Historyczna ma zamiar poszerzyć horyzonty i z tego powodu zaprasza do swojego grona również filozofię. Sekcja będzie funkcjonowała pod nazwą: **Sekcja Historyczno – Filozoficzna Koła Naukowego Teologów**.
Stawia sobie za cele:

1. Zaangażowanie studentów w indywidualne poszerzanie wiedzy z zakresu historii Kościoła oraz filozofii.
2. Pisanie artykułów naukowych.
3. Wygłaszanie referatów oraz wzbudzenie dyskusji.
4. Bezpośrednią współpracę z wybranym wykładowcą naszego Wydziału oraz danym studentem.
5. Zastosowanie zdobytej wiedzy w formie przyszłego tematu własnej pracy magisterskiej.

Zakres pracy w Sekcji na najbliższe 3 miesiące od listopada br. do stycznia 2004 roku

1. Listopad - tematy filozoficzne: cykl 2 spotkań poświęconych filozofii Martina Heideggera pt. „Rozumiem abym wierzył swoje słowa, wierzę abym rozumiał Boga słowa”. Spotkania odpowiedzą nam na takie pytania jak: Czy filozofia jest rzeczywiście wewnętrznym momentem teologii? Czy filozofia potrzebuje teologii? Czy teologia potrzebuje filozofii? Czy w ramach studiów teologicznych filozofia jest konieczna i użyteczna?
2. Grudzień - tematy historyczne: cykl 3 spotkań poświęconych zagadnieniom następującym: Watykan a obalenie komunizmu w Europie (dyskusja na podstawie filmu dokumentalnego), rocznica powstania czasopisma diecezji pt. „Gość Niedzielny”; urząd biskupa diecezji (studium na pograniczu historyczno – patrystycznym) z okazji 70 urodzin naszego ks. arcybiskupa Damiana Zimonia; powołanie Nuncjatury Apostolskiej w naszej diecezji (80 lecie jej powstania 1924 – 2004).
3. Styczeń - skrótowa prezentacja prac magisterskich studentów Wydziału Teologicznego. Cykl kilku spotkań mających na celu wspólną wymianę zdań na temat problematyki prac, praktyczne uwagi przyszłych magistrantów dla osób zainteresowanych pisaniem pracy magisterskiej (na wybranych przykładach).

Plan pracy w tej Sekcji może ulegać zmianie, poszczególni członkowie Sekcji mają wpływ na tematykę poruszaną na spotkaniach. Mają prawo samodzielnie proponować swoje zagadnienia za zgodą szefa Sekcji.

Wszystkie informacje dotyczące spotkań sekcji Historyczno – Filozoficznej będą podawane do publicznej wiadomości poprzez gazetkę ścienną na naszym Wydziale oraz za pośrednictwem gazetki „Mens Notra”.

Piotr Larysz

Sekcja Teologii Systematycznej i Biblijnej Koła Naukowego Teologów

Celem Sekcji jest gromadzenie tych, którzy szukają lepszego zrozumienia oraz pogłębienia wskazanych zagadnień. Jak na razie zdążyliśmy się zgromadzić dwukrotnie...

Na pierwszym spotkaniu dotyczącym tematu „Bóg cierpiący?” postawiliśmy w centrum pytanie o zasadność i celowość mówienia o cierpieniu w Bogu. Podjęty problem, choć sam w sobie interesujący, okazał się być dla nas zbyt szerokim, a sam sposób podjęcia kwestii poddaliśmy druzgoczącej krytyce od strony interpretacji pisma oraz wypowiedzi Ojców Kościoła. Pytanie jednak pozostaje i prowokuje do podjęcia głębszego, bardziej rzetelnego studium... Pomóc w tym może poniżej zamieszczony wykaz literatury dotyczącej przedmiotu naszych pierwszych badań.

Wzbogaceni doświadczeniem pierwszego spotkania, na kolejnym postanowiliśmy sięgnąć do Źródła i zatrzymać się nad metodami interpretacji Pisma Świętego. Poprowadziła nas tutaj instrukcja Papieskiej Komisji Biblijnej z roku 1993 pt. „Interpretacja Biblii w Kościele”. Podczas dyskusji staraliśmy się scharakteryzować różnice pomiędzy synchronicznym oraz diachronicznym podejściem do tekstów biblijnych, a także wskazać - za PKB - zalety i ograniczenia stosowania tak jednych, jak i drugich. Szczególnie zainteresowaliśmy się „nowymi metodami analizy literackiej”. Niestety, w dziesięć lat po ukazaniu się wspomnianego dokumentu PKB, na gruncie polskojęzycznych publikacji biblijnych te metody dalej wydają się być, jeśli nie nowe, to przynajmniej mało znane...

Bibliografia

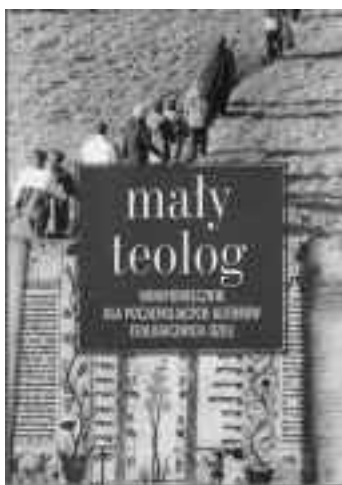
Bóg cierpiący?

1. *Pismo Święte Nowego Testamentu w 12 tomach. Wstęp-przekład-komentarz*, t. VIII, opr. A. Jankowski, Pallotinum 1962, s. 111-122.
2. B. Bro, *Tylko Bóg jest ludzki*, Warszawa 1976.
3. H. U. von Balthasar, *Teologia Misterium Paschalnego*, Kraków 2001, s. 133-138.
4. W. Hryniewicz, *Bóg naszej nadziei. Szkice teologiczno-ekumeniczne*, Opole 1989, s. 12-63.
5. W. Hryniewicz, *Dramat boskiego uniżenia. Zapomniany rozdział chrystologii prawosławnej*, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TE/prawoslawie_kenoza.html
6. W. Hryniewicz, *Pascha Chrystusa w dziejach człowieka i wszechświata*, Lublin 1991, s. 262-284.
7. W. Hryniewicz, *Pedagogia nadziei. Medytacje o Bogu, Kościele i ekumenii*, Warszawa 1997, s. 31-44.
8. W. Łoski, *Teologia mistyczna Kościoła wschodniego*, Warszawa 1989, s. 127-128.
9. E. Piotrowski, *Teodramat. Dramatyczna soteriologia Hansa Ursa von Balthasara*, Kraków 1999, s. 99-100.
10. E. Schillebeeckx, *Tajemnica nieprawości i tajemnica zmiłowania. Pytania wyrastające z ludzkiego cierpienia*, „Znak” 29 (1977) nr 3 (272), s. 291
11. T. G. Weinandy, *Czy Bóg cierpi?*, Kraków 2003.
12. F. Varillon, *Bóg pokorny i cierpiący*, „Znak” 30 (1978) nr 7 (286), s. 549-560.
13. F. Varillon, *Pokora Boga*, Warszawa 1977.

Interpretacja Biblii – możliwości i granice

1. *Interpretacja Biblii w życiu Kościoła. Dokument Papieskiej Komisji Biblijnej z komentarzem biblistów polskich*, red. ks. R. Rubinkiewicz, Warszawa 1998,
2. A. Malina, *Dotyk miłosierdzia*, „Verbum Vitae” 3 (2003), s. 119-137.
3. A. Malina, *Kontekst – klucz do perykop Markowych*, recenzja książki Klemensa Stocka, *Marco. Commento contestuale al secondo Vangelo*, Roma 2003, „Verbum Vitae” 3 (2003), s. 298-301.

Piotr Skrobol



Mały teolog. Minipodręcznik dla początkujących autorów dzieł teologicznych, red. M. Bilski, J. Maślanka, K. Najman i in., Księgarnia św. Jacka, Katowice – Lublin 2003⁴, ss. 192.

Teolog dla teologa

Zgodnie z deklaracją złożoną przed dwoma laty przez redakcję trzeciej edycji¹ do rąk czytelnika trafia nowe wydanie *Małego teologa* – czwarte, choć już w drugim zastrzegano się, że „ostatnie, nie liczcie na więcej”. Autorom, czyli studentom seminarium naukowego ks. prof. Jerzego Szymika w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (Instytut Teologii Dogmatycznej, Katedra Chrystologii), udało się nie złamać przyjętej wcześniej tradycji dwuletniego cyklu (Lublin 1997¹, 1999², 2001³), czego skutkiem jest prezentowana publikacja.

Można ją uznać za sukces ogromny. Stała się czytelnik, pamiętający dotychczasowy wariant broszurowy, nie może bowiem nie zauważyć obecnego profesjonalnego kształtu książeczki: staranny druk, barwna okładka, zdjęcia... Jednak ów „skok na głęboką wodę”, jak we wstępie określiła przedsięwzięcie Katarzyna Solecka, nie przejawia się jedynie w warstwie estetycznej.

Zasadniczą zmianą wydaje się być systematyzujący podział całości *Minipodręcznika...* na trzy segmenty. Pierwszy (*Seminarium nie tylko naukowe*) w stylu isticie kronikarskim mieści, obok znanego już wywiadu z ks. Promotorem, swoiste reportaże ze wspólnych spotkań – głównie seminariów wyjazdowych. Szczególnie cenny element *dla początkujących autorów* stanowią prezentacje prawdziwie wielkich *dzieł teologicznych* na marginesach tej i kolejnej części;

trudno aby szanujący się teolog, dogmatyk przede wszystkim, młody czy w kwiecie wieku, którejs z przedstawionych pozycji nie znał.

Człon drugi – *Od metody do metody* – zawiera teksty poruszające problem metodyki pracy naukowych. Wybitne autorytety (ks. prof. J. Myśków, o. prof. S. C. Napiórkowski, ks. W. Piwowarski, ks. prof. H. Seweryniak, ks. prof. J. Szymik czy dr E. Porada) przekazują w nim swoje wskazówki dla adeptów teologii. Okazuje się, iż życzliwe wskazówki mogą być przydatne do tworzenia tekstów niekoniecznie *stricte* teologicznych (np. recenzji...).

W trzeciej – ostatniej partii, *Plany nie tylko na przyszłość*, znaleźć można stały a ważny składnik książki: plany prac magisterskich, licencjackich i doktorskich, powstałych przy Katedrze Chrystologicznej² na przełomie lat 1997–2003. Mają one służyć, zgodnie z zapewnieniami autorów, za „początek rozmowy” – jako dialog między „pracownikami słowa”, stosując na określenie teologów miano ks. J. Szymika, który we *Wprowadzeniu do wydania pierwszego* przekonywał: „słowo jest jakoś spokrewnione z samym Bogiem. Nasze słowa [...] mogą być i są podobne do Słowa Boga, do samego Jezusa Chrystusa... Kiedy mówię, piszę lub czytam, wówczas w jakiś sposób naśladuję Boga, spotykam Go w przestrzeni słowa. Winiem więc szanować słowo, otaczać je troską, pielęgnować [...] Pisać, czytać – to czynności arcyludzkie, o Boskim wręcz rodowodzie...”

Zwieńczeniem całości jest interesująca rozmowa z Kierownikiem Katedry³ na temat chrystologii kultury. Przeprowadza ją dr Ewa Porada – pierwsza seminaryjna pani doktor.

Mały teolog. Minipodręcznik dla początkujących autorów dzieł teologicznych, choć dokumentuje dokonania środowiska lubelskiego, przez znajomych „po fachu” (teologów śląski mam na myśli) może, i powinien, zostać uznany za niezwykle pomocne repetytorium. Wszak należy czerpać naukę z dobrych wzorców; a takim niewątpliwie jest to dziełko – mimo skromnych i dyplomatycznych zapewnień Promotora⁴.

Obecna redakcja zwyczajowo gwarantuje, że przedstawiona tu edycja nie jest ostatnią („nie liczcie na to!”). Serdecznie im tego życzymy.

Izabela Bugdoł

¹ K. Solecka i E. Stachović pisaly: „To już trzecie wydanie *Małego teologa* (i nie ostatnie, nie liczcie na to!)”.

² Do 2001 roku nosiła nazwę II Katedry Dogmatyki KUL.

³ Poprzednikiem ks. J. Szymika był ks. abp A. Nossol – następca ks. W. Granata!

⁴ „zamieszczonych tu uwag [...] nie traktujemy, rzecz jasna, jako niedościgłych wzorów naukowej aktywności”.



Józef Tischner, *Filozofia dramatu - wprowadzenie*, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 2001, ss. 320.

Filozofia dramatu

Kim jestem ja? Kim Ty jesteś? Czasami ludzie zadają sobie pytanie o własną egzystencję, o rolę, jaką odgrywa w ich życiu ten czy inny człowiek, o wzajemne relacje międzyludzkie. Z odpowiedzią na podobne, jakże ważne pytania przychodzi książka ks. Józefa Tischnera *Filozofia dramatu - wprowadzenie*.

Czym jest owa filozofia dramatu? Mówiąc najkrócej tekst stanowi o człowieku, jego być albo nie być w kontekście drugiego istnienia, jest swoistym antropologicznym spojrzeniem na relacje osobowe.

Zanim przejdę do omówienia książki, chciałbym tylko zwrócić uwagę na tytuł, a ściślej mówiąc na jeden z jego elementów – słówko „dramat”. W języku potocznym wyraz wskazuje nam na dzianie się czegoś, przeżywanie tego, co jest udziałem człowieka. Píše Tischner: *Być istotą dramatyczną to znaczy przeżywać czas z innymi ludźmi i mieć ziemię jak scenę pod stopami*.

W rozdziale pierwszym autor omawia rolę i znaczenia twarzy drugiej osoby, odwołując się przy tym do filozofii Emmanuela Levinas'a. Drugi rozdział jest konsekwencją – dalszą częścią pierwszego. Kiedy dochodzi do spotkania z drugim człowiekiem zaczynamy być poprzez niego; to druga osoba, jej obecność sprawiają, że *Jesteśmy, jacy jesteśmy, poprzez siebie. I poprzez siebie jesteśmy tam gdzie jesteśmy*.

Rozdział kolejny ukazuje nam człowieka, który błądzi w żywiole piękna, prawdy i dobra. Błądzić w żywiole piękna to szukać piękna, szukać go wszędzie, ale przede wszystkim w drugim człowieku. *Widząc drugiego w jego pięknie wiemy nie tylko to, że inny jest, ale i to,*

dłaczego jest. Jest, bo jest piękny; istnieje, aby istniało w nim piękno. Błądzić w żywiole prawdy znaczy tyle co kłamać, podawać kłamstwo bliźniemu jako prawdę. Zaś błądzić w żywiole dobra, to zmagać się ze złem i pokusą.

Rozdział czwarty omawia przestrzeń obcowania z drugim człowiekiem. Zanim jednak nawiążę z nim relację, wejdę w ową przestrzeń, muszę podać swoje imię. I chociaż imię nie mówi nic o człowieku, *spełnia doniosłą i niemożliwą do przekreślenia rolę w procesie odświeżania się*.

Rozdział ostatni – piąty składa się niejako z dwóch części. Pierwsza mówi o potępieniu. Druga o usprawiedliwieniu. Pozwolę sobie zacytować pochodzące stamtąd zdanie, które w całej książce wywarło na mnie największe wrażenie: *Wybierając udzielające się człowiekowi Dobro, człowiek staje się szczęśliwy. (...) Jest przeświadczony, jakoby samo Wiekuiste Serce pociągało go ku sobie. Człowiek wprowadził swój kruchy los pod dach Dobra, które mu błogosławi*.

Filozofia dramatu nie jest łatwą i prostą książką, wymaga bowiem wiedzy filozoficznej przynajmniej na poziomie studiów. Moją uwagę zwrócił kunszt i dbałość autora o każdy szczegół, każde wypowiedziane zdanie.

Jedną z zalet książki są liczne odwołania do literatury pięknej (*Anny Kareniny* Lwa Tołstoja, *Zbrodni i kary* czy *Braci Karamazow* Fiodora Dostojewskiego), czyniące przez to z filozofii nie tylko suche i wyabstrahowane teorie, lecz konkretne odniesienia do ludzkich spraw i problemów.

Spis Treści¹

Wstęp	5
Świadomość sceny	12
Świadomość drugiego	17
Pytanie o Boga	22
Rozdział I	
WYDARZENIE SPOTKANIA	25
Rozdział II	
ODPOWIEŹ NA PYTANIE, CZYLI WZAJEMNOŚĆ	87
Rozdział III	
BŁĄDZENIE	115
A. Błądzenie w żywiole piękna	119
B. Błądzenie w żywiole Prawdy	140
C. Błądzenie w żywiole dobra	174
Rozdział IV	
PRZESTRZEŃ OBCOWANIA Z DRUGIM	267
Rozdział V	
OSTATNIE SŁOWO DRAMATU	297

Przemysław Bratkowski

¹ Ze względu na dość dużą ilość podrozdziałów oraz ograniczone możliwości techniczne pozwoliłem sobie na wymienienie tylko głównych rozdziałów książki.

Rabin Simon Philip de Vries Mzn, *Obrzędy i symbole Żydów*, tłum. A. Borowski, WAM, Kraków 1999, ss. 428+28.

Wrażliwość na sacrum...

Książka Rabina de Vries'a została po raz pierwszy wydana w Holandii w roku 1927 (t.I) oraz 1934 (t.II). W całości stanowi ona zbiór tekstów, które regularnie ukazywały się w gazecie „Oprechte Haarlemsche Courant” jako dział o nazwie „Kronika żydowska”. Spore zainteresowanie, jakie wzbudziły te teksty w wielu środowiskach (także pozażydowskich), skłoniły Rabina de Vries'a do zredagowania ich i opublikowania w formie książkowej. Tak pokrótce można opowiedzieć historię powstania dzieła.

Pozycja składa się z kilku części. W poszczególnych częściach autor omawia szczegółowo takie zagadnienia, jak: synagoga oraz kult synagogałny; znaki żydowskie (*mezuz*, *teflin*, *cicit*); szabat, święta całego roku oraz dni postne; rytualne przygotowywanie posiłków; życie codzienne: od dnia narodzin aż po grób; żydowskie kodeksy religijne. Do książki załączono kalendarz żydowski oraz zbiór zdjęć przedmiotów symbolicznych i religijnych. Polskie wydanie zostało ubogacone o serię zdjęć z synagog krakowskiego Kazimierza. Dobrze opracowany indeks pojęć umożliwia bez większego problemu odszukanie szczegółowych zagadnień.

Książka wydana w języku polskim przez wydawnictwo WAM na pierwszy rzut oka zdaje się nam sugerować, że w środku znajdziemy coś w rodzaju kompendium wiedzy dotyczącej żydowskich obrzędów i zwyczajów. Myliłby się jednak ten, kto w taki sposób podejrze do książki de Vries'a. Choć książka stanowi swoiste vademecum żydowskich zwyczajów, to napisana jest

jednak w stylu bardzo dalekim od encyklopedycznego omówienia najważniejszych pojęć.

Język Rabina de Vries'a charakteryzuje się bardzo żywą narracją, umiejętnością wprowadzenia czytelnika w religijną atmosferę żydowskich obrzędów oraz wyraźną wrażliwością na Boże sprawy. Zdania o charakterze medytacyjnym, wypowiedane często w pierwszej osobie liczby mnogiej, stwarzają wrażenie zaproszenia do uczestnictwa w przeżywanych obrzędach. Wczytując się w tłumaczenie znaczeń symboli i zwyczajów, łatwo można dostrzec, że nie pisze ich osoba, która byłaby niezaangażowanym komentatorem, lecz ktoś, kto dzieli się doświadczeniem najważniejszych spraw swojego życia.

Nie jesteśmy w stanie ocenić rzetelności i zawartości merytorycznej omawianego dzieła. Możemy jednak powiedzieć, że autor jest osobą poważaną wśród swojego narodu, a życzliwe przyjęcie książki w ostatnich latach pozwala sądzić, że mamy do czynienia z dziełem o wielkiej wartości merytorycznej. Wprawdzie wielkie zaangażowanie autora może powodować subiektywne ujmowanie spraw przez siebie opisywanych, jednak czy możemy żądać naukowego dystansu od książki, która z założenia nie jest dysertacją naukową, ale próbą przybliżenia współczesnemu światu religii i kultury żydowskiej?

Wymienione cechy zachęcają zajmujących się teologią, a szczególnie tych, którym bliskie jest Słowo Boże, do sięgnięcia po wskazaną lekturę. Dzieło Rabina de Vries'a może być ciekawym sposobem na poznanie żydowskiej wrażliwości oraz na głębsze zrozumienie pism natchnionych.

Piotr Skrobol

Malkontentom do poduszki.

Kilka myśli z książki o. Yvesa CONGARA OP.

Prawdziwa i fałszywa reforma w Kościele, tłum. , ZNAK, Kraków 2001

Dicatur ergo verum, maxime ubi aliqua questio et dicatur impellit; et capiant qui possunt; ne forte cum tacetur propter eos qui capere non possunt, non solum veritate frauderentur, verum etiam falsitate capiantur, qui verum capere, quo caveatur falsitas, possunt...

Trzeba mówić prawdę zwłaszcza tam, gdzie jakaś trudność przynagla nas, byśmy ją mówili; zrozumiej ci, co zdołają zrozumieć. Przemilczając ją ze względu na tych, którzy nie mogą zrozumieć, nie tylko zasmucamy prawdę, ale wydajemy ją na pastwę błędu tych, którzy mogą pojąć to, co prawdziwe, a przez to uniknąć błędu...

św. Augustyn, *De dono perseverantiae*, XVI 40

Jedną z osób, które miały wielki wpływ na kształtowanie się myśli eklezjologicznej Soboru Watykańskiego II był o. Yves Congar. Jego myśl jest znana polskiemu czytelnikowi dzięki wydawnictwom „Znak” oraz „Kairos”, a także książce wydanej przez wydawnictwo Marianum „Wierzę w Ducha Świętego”. Ciągłe jednak ważniejsze dzieła tego autora pozostają niedostępne dla czytelnika nieposługującego się biegle którymś z zachodnich języków. W roku 2001 wydawnictwo „Znak” postanowiło wydać jedno z podstawowych dzieł Y. Congara: „Prawdziwa i fałszywa reforma w Kościele”. Wiele osób postawiło pod znakiem zapytania sensowność publikacji, pytając czy jest sens wydawać książki napisane ponad 50 lat temu? Najczęściej nie! Ale tym razem książka broniła się sama, znikając szybko z księgarskich półek. Postarajmy więc przyjrzeć się jej treści.

Ecclesia semper reformanda

Wbrew tendencjom antyrefomistycznym Kościół dla Congara jest jeszcze piękniejszy i jeszcze bardziej godny zaufania i miłości, kiedy widać, że się reformuje, a nie jest umieszczany w złudnym, sztucznym niebie bezruchu i doskonałości. Jednak podstawowym warunkiem dla reformizmu powinna być miłość do Kościoła. Katolicka samokrytyka, szczerą, może nawet brutalną, nie powinna wypływać z braku miłości czy zaufania do Kościoła, ale przeciwnie - z głębokiego przywiązania i z woli ufności niezważającej na pewne rozczarowania, przeżywane nieraz bardzo boleśnie;

rozczarowania kogoś, kto kocha Kościół i kto wiele od Kościoła oczekuje. Oprócz tego podstawowego warunku, Congar wylicza jeszcze dwa charakterystyczne dla reformizmu punkty: pragnienie prawdziwości gestów oraz konieczność rewizji (uaktualnienia) sposobów działania.

Kościół święty i (czy?) grzeszny (?!?)

Nie jest dla nas niczym nowym, że Kościół jest Święty. Nie jest też wielkim odkryciem, że grzesznicy są w Kościele. Autor jednak z wielką siłą podkreśla, że przynależność grzeszników do Kościoła nie jest czymś akcydentalnym, wypadkiem przy pracy, lecz stanowi dlań coś strukturalnego. Święty Kościół jest także Kościołem słabości i ograniczeń wiernych. Trudność leży w dostrzeżeniu, że Kościół jest **jednocześnie** i święty i grzeszny. Według Congara, dokładne rozróżnienie (nierozdzielenie) tego, co w Kościele jest z Boga, co zaś tylko nasze, pozwala integralnie spojrzeć na Kościół: święty a pełen grzechu, doskonały a zarazem poddany różnorodnym problemom historycznym. To, co w Kościele jest z Chrystusa, jest święte, bez skazy; co ludzkie - jest naznaczone piętnem grzechu. Ale jedna i druga część należy do tego samego konkretnego ciała, które - jeśli naprawdę bierze się za to, czym jest - stanowi Kościół.

Dlaczego reforma?

Zauważając, że całe dzieło Boże jest historią i rozwojem - również dzieło łaski i zbawienia, Congar wskazuje, że i Kościół

winna określać dynamika, zmienność. Są w Kościele elementy niezmiennie, pochodzące z ustanowienia Chrystusa, ale są również stworzone przez człowieka formy, w których (na danym etapie) znalazła wprawdzie swe urzeczywistnienie żywa idea, lecz dynamika wierności literze ducha wymaga ich przekroczenia. Zawsze jednak istnieje niebezpieczeństwo, że jakaś grupa czy też pojedynczy ludzie, będący nośnikami obietnicy, przywiążą się do tychże form jak do czegoś niezmiennego i ostatecznego, hamując proces rozwoju.

Reforma, narzucająca się tutaj w sposób oczywisty, powinna wiązać się z zasygnalizowanym wcześniej problemem przywrócenia gestom (znakom, symbolom) ich prawdy duchowej, które przez wieki utraciły swą jednoznaczność czy czytelność, jak również przez dostosowanie form życia Kościoła do potrzeb nowych sytuacji.

Kościół wobec problemu reformizmu jest poddany szczególnie dwóm pokusom: faryzeizmu czy też stania się Synagogą. Tę pierwszą charakteryzuje tak szczelne wypełnianie życia środkami, czynami *ad maiorem Dei gloriam*, że realnym celem starań nie będzie już służba Bogu, lecz same te czyny, które wypełniają dni i polaryzują aktywność. Niebezpieczeństwo polega na mniemaniu, że rozwój Królestwa Bożego polega tylko na osiągnięciu sukcesu na płaszczyźnie środków, np. ściągnąć do Kościoła rzesze... na koncert... Należy unikać łatwego wartościowania – przecież trzeba chcieć powodzenia. Wszak święci uczą tego przykładem życia, kiedy dążą do maksymalnej skuteczności. Jednak pomiędzy stwierdzeniem, że jakieś powodzenie zależy od zastosowanych środków, a uczuciem doświadczenia działania Boga istnieje pewien konieczny do zachowania margines misterium. Nie musimy znać wyników naszej pracy: to czas siewu, a nie żniwa i obliczania wyników.

Drugą skrajnością jest – podobnie jak niegdyś Synagoga – odrzucanie rozwoju w imię wierności, rozumianej jako przywiązania do form historycznych czy partykularnych. Nawet w Kościele może nie brakować pozornie szlachetnych i ważkich

motywów, by tamować prąd życia, jednocześnie zmuszając przeszłość, by zakrzepła w teraźniejszości.

Zapotrzebowanie na proroków

Reformy w Kościele nie dokonują się same z siebie, ale są przeprowadzone przez konkretnych ludzi. Ojciec Congar stwierdza, że reformy odniosą lepszy skutek, jeśli będą przeprowadzane przez ludzi opatrnościowych – najlepiej świętych, ale... historia dowodzi, że nie wystarczy być świętym, by zmienić stan rzeczy. Nawet ludzie o najlepszych intencjach nie dokonają żadnej poważnej reformy jeśli nie odważą się zakwestionować pewnych elementów systemu, w którym wyrosli, i którego byli jakby więźniami. Reformator jest jak prorok: „a taki już los proroka, że ciągle zaprzecza, że wywraca ład fałszywy i pozorny i odnajduje ład prawdziwy” (Pèguy). Cechą charakterystyczną profetyzmu w Kościele jest sposób mówienia o Bogu i o rzeczach Bożych nie abstrakcyjnie, jak o jakimś przedmiocie, o którym się wie i można powiedzieć to i owo, ale jak o żywej rzeczywistości, którą się poznał się osobiście; poczucie, że „prorok” bezapelacyjnie powinien wykonać dzieło, spełnić misję. To podtrzymuje nieustraszony charakter ich nadziei i działania – nawet wbrew wielorakim trudnościom i przeciwnościom.

Reforma w(!!!) Kościele. Ale jak?

Każda próba rozciągnięcia starego materiału grozi rozdarciem. Potrzeba ostrożności w zachowaniu środków, by reforma ubogacała Ciało Kościoła, ale go nie raniła. Świadom tego ojciec Congar pisze o *warunkach reformy bez schizmy* wyliczając takie, jak: prymat miłości i czynnika duszpasterskiego, trwanie w komunii z całością, cierpliwość, która jest liczeniem się z czasem dojrzewania oraz odnowa przez powrót do Tradycji.

Prymat miłości zakłada konieczność komunii z niedoskonałymi braćmi we wierze. Nieraz Congar pisze, że nie trzeba zmieniać Kościoła, ale trzeba zmienić coś w Kościele.

Nie trzeba tworzyć jakiegoś *innego Kościoła*, natomiast trzeba tworzyć w jakimś stopniu Kościół inny...

Konieczność komunii, bo nie jest możliwe, aby ktoś sam mógł poznać i wypowiedzieć całą prawdę. Może on wyraźnie dostrzec jeden jej element, ale nie dostrzeże innych; może go uderzyć jeden aspekt rzeczy, ale nie dostrzeże wszystkich konsekwencji tego, co odkrył i zaczął głosić. Dopiero w całkowitej komunii Kościół może odnaleźć całkowitą prawdę o sobie; żadna partykularna forma czy formuła nie wyczerpie ani nie wyrazi adekwatnie tego, czym on żyje i co myśli. Dlatego też, podkreśla Congar, konieczne jest aby „peryferia” Kościoła miały kontakt z „bazą”, aby w sercu Kościoła poza „reprezentacją dyplomatyczną” była także „reprezentacja problemów”.

Cierpliwość. Musi towarzyszyć reformizmowi, aby znalazł on ujście w Kościele. Jednak nie jest to tylko kwestia chronologii, postawa gry na zwłokę, ale postawa serca z pokorą przeczuwającego nieuchronność pewnych niedoskonałości i nieczystości. Chociaż nie byłoby w rzeczywistości żadnej odnowy, gdyby ktoś nie zaczął czegoś zmieniać, robić czegoś inaczej, niż to było w zwyczaju, to jednak taka droga nie zawsze jest możliwa. *Via facti* może być kreatorką zwyczaju, a ten twórcą nowego prawa (a więc i odnowy), ale tylko wtedy, kiedy spotyka się z przyzwoleniem (choćby ogólnym, antycypowanym lub milczącym) hierarchii. Z perspektywy tych, którzy działają na pierwszej linii frontu, czyli tam, gdzie Kościół wchodzi w kontakt z niezwykle wymagającym światem staje się zrozumiała ich niecierpliwość, kiedy mają uczucie, że czas nagli, iż to nie oni wyprzedzają swe czasy, lecz ich czasy wyprzedzają Kościół...

Powrót do Tradycji. Najczęściej impuls będący dzwonkiem do reformy pochodzi od świata, od tego, co nie jest Kościołem, jednak reforma musi zostać zasymilowana w Kościele. By było to możliwe potrzebny jest powrót do szkoły Tradycji rozumianej nie li tylko jako „przeszłości”, ale dostrzeżeniem ciągłości rozwoju Kościoła z uwzględnieniem

całego(!) jego bogactwa. Tak rozumiana Tradycja obejmuje nie tylko źródła, myśl Ojców, wyraz wiary i modlitwy całego Kościoła, poszukiwania Doktorów Kościoła i mistrzów życia duchowego, ale wreszcie i doświadczenie Kościoła dzisiejszego zajętego wiarą wielbieniem, kontemplacją i apostołatem - regulowanymi przez Magisterium.

W takiej perspektywie jaśniej jawi się funkcja czy też powołanie (!) reformatora w Kościele. Dla tych, którzy muszą ją pełnić nie istnieje żadna strefa bezpieczeństwa, którą warto zachować, trzymając się problemu na dystans. Im bardziej ktoś czuje się apostołem, bojownikiem Kościoła zaangażowanego na pograniczu, tym bardziej znajduje się on na całej linii frontu, w kontakcie z „tymi na zewnątrz”; tym bardziej zbliża się do pozbawionej grubości linii (z wewnętrznym obowiązkiem utrzymania jej), przed którą jest się jeszcze w Kościele, a poza którą - już poza Nim. Jeśli ją przekroczy - posunął się za daleko, lecz jeśli pozostanie przed nią, nie zaszedł jeszcze wystarczająco daleko, nie zdobył dla prawdy całego Królestwa, a udając wiernego sługę, w rzeczywistości nie jest sługą dość użytecznym.

Opisana pokrótce książka nie jest ani podręcznikiem reformizmu ani eklezjologii. Daleko jej jest też do narzekania na obecną kondycję Kościoła. Czytając *Prawdziwą i fałszywą reformę w Kościele* odniosłem wrażenie, że jest to świadectwo osoby rozmiłowanej w Kościele, a zarazem dostrzegającej Jego rozliczne słabości; świadectwo skierowane do tych, którzy nie są w Kościele bierni, ale pragną coś konkretnego w Nim czynić. Jest to lektura godna polecenia wszystkim, dla których Kościół wydaje się tracić swoją pierwotną świeżość. Myśl Congara szlifowana latami nosi na sobie znamię cierpliwej pokory Reformatora, który nie zawsze był w Kościele rozumiany. Jest to świadectwo wiary w odnawiającą działalność Ducha Świętego - Ożywiciela, czego doświadczy tego ten kto do tej książki zajrzy...

Piotr Skrobol

Ks. Leszek Szewczyk, *Recepcja liturgicznego wymiaru homilii. Studium homiletyczne na podstawie badań kaznodziejstwa kapłanów archidiecezji katowickiej w latach 1972-1999*, Katowice 2003, ss. 214.

Quasi-recenzja, czyli o Cudzie znad Rawy

A mówią, że cudów nie ma. Nie wiem, kto wymyślił ową sceptyczną myśl, ale na pewno nie ten, kto przystępował do pisania pracy dyplomowej z zakresu stylu współczesnych homilii. Bo jakże można inaczej wyobrazić sobie tworzenie pierwszej niejednokrotnie pracy naukowej w życiu, umożliwiającej uzyskanie tytułu magistra, jak tylko poprzez siedzenie po nocach nad przeszukiwaniem ton papieru, powszechnie zwanych książkami, siedzenie w czasie przepięknych dni w czytelnich, robiąc w zasadzie podobną czynność co w nocy, no - może z uwzględnieniem papieru, który zowie się czasopismem naukowym. Pierwszym zadaniem, do którego przystępuje jeszcze pełen werwy i zapału magistrant jest kolekcjonowanie bibliografii, głównie przedmiotowej. Nieogarnione pokłady wiedzy otwierają się bezzwłocznie przed spragnionymi poznania oczyma studenta. Ileż to czasu potrzeba, by zebrać wszystkie możliwe azymuty książek, które w pisaniu pracy dyplomowej przydatne być mogą! Wertowanie, sprawdzanie, szukanie uczyć cierpliwości, o ile studia jeszcze nie wszczęły w człowieka teźże ważnej cnoty. Podobne wyobrażenia miałam i ja zasiadając do tworzenia bibliografii swojej pracy magisterskiej. Napar z *Paulinii cupany*, zapas lecytyny wraz z piórem o niekończącym się zasobie atramentu, ot - moje ryszunkki. Zapału pozostało na dni kilka, gdy uzmysłowiwszy sobie niezaprzeczną prawdę, że nad skleceniem bibliografii spędzę życie całe niczym skrypta w średniowiecznym klasztorze, zwątpiłam zupełnie we własne siły. Ale i w takich ciężkich chwilach, a może właśnie nade wszystko w takich, może zdarzyć się cud.

Nigdy nie myślałam, że mieć on może stron nieco ponad 200. Dotarła do mnie wydawałoby się przypadkowo, odziana w szatę koloru *ecru*... Jakby właśnie dla mnie, by uratować nędzne życie skazanego na wieczne uwięzienie skryby. Cóż za powiew optymizmu, niczym

wiosenna bryza przesiąknięta zapachem konwalii. Ba! Ucieleśnienie przespanych nocy i niepodkrążonych oczu: 15-stronicowa bibliografia na kartach *Studium homiletycznego* ks. Leszka Szewczyka zawierającego zarys nauczania Kościoła współczesnego na temat istoty homilii z uwzględnieniem soborowego jej rozumienia - jako integralnej części liturgii i jej wymiaru mistagogicznego. Ponadto, jakby tego nie było dosyć, książka zawiera analizę materiałów źródłowych w postaci 200 homilii autorstwa kapłanów archidiecezji katowickiej, zakończoną sformułowanymi wnioskami i postulatami homiletycznymi. *Studium* obejmuje propozycje dotyczące odnowy przepowiadania, jakie wynikają z przeprowadzonych badań, a także obiektywną, opartą na szeregu metod zastosowanych do analizy problemu, ocenę recepcji liturgicznego wymiaru homilii w przepowiadaniu kapłanów współcześnie. Zagadnienie podjęte przez pracownika naukowego Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego nie posiadało do tej pory żadnego opracowania naukowego. Stanowi kompilację wszystkich rozpraw dotyczących teologii przepowiadania, esencję najistotniejszych stanowisk względem homilii jako aktu komunikacji interpersonalnej. I jakże tu nie dziękować za oszczędzone godziny w zaduszniach czytelnich, za radość życia bez obawy o bibliograficzną przyszłość mej pracy - szczebla do drabiny naukowej?!

Postawić trzeba tylko jedno pytanie: czy w takiej sytuacji, mając swoistą biblię teologii przepowiadania, kompilację wszelkich możliwych rozważań odnośnie do homilii jako gatunku literackiego, nie zmienić tematu pracy dyplomowej...? Bo wraz z bibliografią i przedokładną pracą naukową otrzymałam gotową pracę magisterską... I nie pozostaje mi nic innego, jak nie iść na łatwiznę i zaopatrzywszy się w ryszunek z guarany ubiegać się, jak każdy przeciętny student, o miano skryby - przynajmniej dopóty, dopóki los i Uczelnia nie obdarzy mnie zaszczytnym mianem magistra filologii polskiej.

Ewa Pluta

PS Za wszelkie propozycje dotyczące nowego tematu pracy magisterskiej będę bardzo wdzięczna...

Marian Starosta

O „Wyspach Bezludnych” Waldemara Łysiaka

Na palcach jednej ręki mogę policzyć to, co kocham. Wszystkiego niewiele, ale miłość powinna być rozdawana oszczędnie; w przeciwnym razie staje się błaha, płytka, oczekiwana. Taka miłość staje się profanacją miłości. Czy można jednak pokochać książkę? Czy rzecz jest godna tego, aby człowiek mógł o niej mówić w sposób zarezerwowany raczej dla drugiego człowieka? Słowo „raczej” ma zasadnicze znaczenie. Jest furtką do odpowiedzi twierdzących na postawione wyżej pytania.

Biorę do ręki książkę o tytule, który nic specjalnego mi nie mówi. Jest chyba listopad 2000 roku, za oknem jak to jesienią, pogoda pod psem. Zapalam lampkę nad łóżkiem i zaczynam czytać. Nie pamiętam, jak długo. Wiem, że nie chciałem jej nigdy skończyć.

Każda kolejna strona była czymś niepowtarzalnym, a jednocześnie zbliżała mnie do końca przygody. Każda kolejna wyspa to nowe miejsce, które zwiedziłem; każda kolejna wyspa to nowy człowiek, którego poznałem. Byłem w Epidauros i poznałem van Gogha, w Tell El-Amarna podziwiałem urodę królowej Nefretete. Na Świętej Helenie razem z Napoleonem Bonaparte przeżywałem jego ostatnie chwile. W Petersburgu podpatrywałem działanie Katarzyny II Wielkiej, a z Karolem Wojtyłą dzieliłem jego samotność w Watykanie. Wszystkich wysp jest dwadzieścia jeden. Historia miesza się z fikcją, prawda z fantazją, zwykła codzienność z magią, spokój z gniewem. Jeden istnieje jednak element wspólny dla wszystkich wysp – SAMOTNOŚĆ.

Opisać wszystkie rodzaje samotności nie sposób, jest ich zbyt wiele. Nie sposób też wszystkich sklasyfikować, wiadomo, że samotność różni się od osamotnienia, albowiem samotność bardzo często pochodzi z wyboru (tylko ludzie, którzy nie myślą, nigdy nie są samotni), a na osamotnienie człowiek zostaje skazany. Samotność przeradza się w osamotnienie gdzieś na tym koszmarnym styku między nimi, którego nie można zlokalizować spoglądając na zegarek, a spoza którego odwrót jest tak ciężki - pisze autor we wstępie, który przeszedł już chyba do historii literatury polskiej. Żadna poezja nie może się z nim równać. To odważne stwierdzenie, ale święcie w nie wierzę.

Po „Wyspach bezludnych” oprowadzał mnie Waldemar Łysiak, największy obecnie, według piszącego te słowa, polski pisarz. Człowiek demaskator, zatwardziały przeciwnik komunizmu, socjalizmu, relatywizmu i kłamstwa przede wszystkim. Niewiarygodny erudyta i pasjonat. Znamca historii sztuki, największy w Polsce, a może i na świecie, obrońca osoby Napoleona. Wszystko co robi, robi z niewiarygodną pasją, całym sobą. W „Wyspach bezludnych” broni Bolesława Śmiałego i atakuje kontrowersyjnego świętego Stanisława. Czy ktoś jest w stanie zbić jego argumenty? Nie. Zatem skończmy wreszcie czić w naszych kościołach zdrajcę narodu polskiego!

Taki właśnie jest Łysiak w każdej swej książce. Jego twórczość możemy podzielić na cztery części. Pierwsza – to pozycje historyczne związane z dobą Napoleona: powieści historyczne „Kolebka”, „Szachista”, „Cesarski poker”, a także „Empirowy Pasjans”, „Szuńska ballada” i „Napoleoniada”. Na drugą część składają się typowe powieści o zacięciu sensacyjnym i historycznym: „Milczące psy” (pozycja pierwszorzędna!), „Dobry”, „Konkwista”, „Najlepszy”, „Statek”, „Cena”, „Flet z mandragory”, zbiory opowiadań

„Perfidia” oraz „Łysiak fiction”. Trzecią część stanowi publicystyka Łysiaka. Pisał on dla wielu gazet, m.in. „Tygodnika Solidarność”, „Najwyższego Czasu” (osobiście polecam to czasopismo). Całość Łysiakowej publicystyki znajdziemy w sześciu tomach „Łysiak na łamach”. W obrębie publicystyki mieści się też coś, co powinien przeczytać każdy student teologii jako lekturę obowiązkową: „Stulecie Kłamców”. Część czwartą nazwałbym podróżami z Łysiakiem – są to najpiękniejsze jego książki: „Wyspy Bezludne”, „Wyspy zaczarowane”, „MW”, „Francuska ścieżka”, „Wyspy zaczarowane”, „Piórkiem i mieczem”, „Asfaltowy saloon” oraz ośmiotomowe arcydzieło „Malarstwo Białego Człowieka” z najlepszymi na świecie reprodukcjami obrazów mistrzów malarstwa. Całość twórczości Łysiaka zamyka pamiętnik „Lepszy”, praca doktorska „Napoleon fortyfikator”, biografia architekta „Frank Lloyd Wright” oraz mitologia polska „Poczet królów bałwochwalców”. Jeżeli dodamy do całości, że „Kolebkę” oraz „Flet z mandragory” zostały przez Łysiaka napisane na nowo, zmienione stylistycznie, rysuje się nam obraz pisarskiego maniaka. Ale to jeszcze nic. Pierwsza książka Łysiak została wydana w 1974 roku! Trzydzieści lat i taki dorobek. Robi wrażenie prawda?

Ludzie! Idźcie do biblioteki i poszperajcie pod literą „Ł”. Może zmieni się wasze spojrzenie na świat tak, jak było to w moim przypadku (wcale nie jestem taki zły, na jakiego wyglądam). Uwierzcie mi.

Postscriptum

W katalogach naszej wydziałowej biblioteki znalazłem większą część tomów „Malarstwa Białego Człowieka”. Ucieszyłem się niezmiernie i podreptałem do czytelnicy. Jeden tom dzieła kosztuje ok. 150 zł, dlatego nawet nie przyszło mi do głowy, że mógłbym pożyczyć go sobie do domu, lecz nie to jest istotne. Okazało się, że nie mogłem wypożyczyć książki do czytelnicy. **JEST ONA DOSTĘPNA TYLKO DLA KLERYKÓW!!!**

Wynika z tego, że biblioteka seminaryjna nie została do końca przekształcona w wydziałową. Ciekaw jestem, ile jeszcze pozycji jest ukrytych przed studentami świeckimi Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Wiedzieliście, że są dwie biblioteki i dwie czytelnice w tej samej instytucji?

Pachnie mi tu ezoteryzmem.

Od Redakcji

Rzeczywiście jest tak, że niektórych książek nie można wypożyczyć z biblioteki czy czytelnicy Wydziałowej. Kiedy bowiem powstawał Wydział Teologiczny, część książek beletrystycznych (m. in. „Malarstwo Białego Człowieka”) została przeniesiona do czytelnicy Seminaryjnej, mieszczącej się w budynku WSSD. Zamieszanie wyniknęło stąd, że owe pozycje nie powinny się znaleźć w katalogu Biblioteki Teologicznej. Mamy nadzieję, że to z pozoru drobne niedopatrzenie wkrótce zostanie wyjaśnione.

Karola Maurycego medytacje nad poranną kawą

Czy jestem borokiem?

Fatalny dzień! Cóż za okropny dzień! Dawno już nie przeżyłem czegoś takiego. Wszystko było dobrze, większość dnia minęła całkiem znośnie. Tragedia rozpoczęła się krótko po 18.00. Wszedłem na ulicę, a tutaj, jak to na ulicy, przejeżdża samochód – VW Golf koloru granatowego. W wydarzeniu nie byłoby nic strasznego, gdyby go nie prowadził mój znajomy, dwa lata młodszy szczyłek, co zresztą też jeszcze nie jest tragedią. Przecież jechać sobie może obojętnie czym. Problem polega na tym, że wówczas ja, na tej ulicy, stałem z obskórnym, dwukołowym wózkiem koloru nieokreślonego, a na nim (o zgrozo!) maszynka elektryczna do koszenia trawy typu najstarszego z możliwych. To jednak jeszcze nie koniec. Wiem, gdzie jechał. Jechał do swojej dziewczyny, bardzo ładnej na dodatek. Ja natomiast jechałem na działkę, gdzie dnia następnego miałem kosić trawę.

Jakże zrobiłem się malutki, nic nieznaczący, plebejski, wsiórski i żenujący. Pojechało mi na ambicji, oj pojechało. Na początku złość, potem już tylko rozpaczliwe myślenie nad swoim poziomem. Rozpocząłem paniczne poszukiwania czegoś, czym mógłbym zaimponować, a czego nie miałby tamten goguś. I w tym miejscu dopiero objawiła się cała moja tragedia, bowiem nic takiego nie znalazłem.

Jestem studentem? On też; i to na lepszej uczelni. Mam stypendium? Nie cieszy mnie stypendium na wydziale, gdzie poziom intelektualny jest nieco wyższy od poziomu intelektualnego żuczka gnojowego¹. Bardzo

dużo czytam? Może on też, a nawet jeśli – ja i tak z całego czytania niewiele mam. Podobam się dziewczynom?² Co z tego skoro on ma, a ja nie mam do kogo się przytulić.

I tak w kółko. Zmierzałem zatem nieuchronnie do stwierdzenia: *Kolego! Jesteś borokiem!* oraz pytania: *Stary! Jak wyjdiesz z tego gnoju, którego sam sobie nawoziłeś?* Mógłbym, oczywiście, o wszystkim zapomnieć, ale to nie jest najlepszy pomysł. Dlaczego?

Nie wiem, czy zwróciliście uwagę, że z przeszłości wracają do nas najczęściej wspomnienia przykre, niemile, bolesne. Zatem wszelkie próby zapomnienia nie miałyby większego sensu, bo kwestia i tak wracałaby jak bumerang. Mógłbym także zmobilizować się, podnieść głowę i chwycić życie za rogi. Rzecz w tym, że mi się nie chce; za dużo tzw. „zachodu”. Zostało więc jedno rozwiązanie: zostać takim, jakim się jest, borokiem. Niech inni obijają się brykami, niech mają klawe ciuchy, niech mają olśniewający połysk białych zębów, niech mają nabite konta w bankach, niech jadają sobie w najdroższych restauracjach. Mnie tam wystarczy parę drobnych na piwko, sprawny rower, lalka i kosiarka elektryczna na wózku. NIECH ŻYJĄ BOROKI !!!

Karol Maurycy

¹ Żuk gnojowy, *Geotrupes stercorarius*, popularnie gnojak – pospolity w środkowej Europie gatunek chrabąszcza. Żywi się nawozem, który przenosi do podziemnych korytarzy jako zapas pożywienia dla larw. Naprawdę milutki i mądre stworzenie!

² Jest oczywiście, że to jawna bzdura, ale jak mi się dobrze czyta!

Baliśmy się ciszy,
czyli poetyckie sprawozdanie z poetyckiego wieczoru...
...bo o takich wydarzeniach mówić inaczej nie można...

Baliśmy się ciszy¹, boć jest ona zwiastunem pasywności i głuchoty na potrzeby rozwoju duszy. **Baliśmy się ciszy** nie chcąc przywyknąć do kwietyzmu dnia codziennego, ni pozwolić **aż dźwięki przebogate lato i jesień zabierze**²... Spotkaliśmy się na poetyckim wieczorze, wprzód wybrawszy na patronkę owego odejścia od bierności świętą Katarzynę Aleksandryjską. Owa święta dziewica i męczennica, należąc do grona najbardziej wykształconych ludzi swego czasu, stała się dla nas wzorem, a poprzez fakt, iż sprawuje opiekę nad uczonymi, studentami, a przede wszystkim literatami, dodawała sił i wlewała nadzieję. W ramach Akademickiego Forum Młodzieży, w katowickim Klubie Teologa *Studnia* w dniu 21 listopada 2003 roku, zorganizowaliśmy, jako Koło Naukowe, pierwszy poetycki wieczór. Skierowawszy najpierw *Liść do Studentów* z prośbą o podzielenie się swą własną twórczością, zebraliśmy 37 wierszy autorstwa 10 młodych poetów po to, by wcześniej pisane do szuflady wiersze ożyły; wszak *słowa (...) cicho w zamknięciu wyczekują drżącego od wersów oka i pióra pełnego atramentu zwiastuna ich nowego narodzenia*³. Na spotkanie, do jakże przesiąkniętej jesiennym klimatem sali, przybyło kilkadziesiąt osób. Słowa jak liście opadały, by dotrzeć do tych, którzy postanowili zatrzymać się w zgiełku dnia powszedniego. A wiersze niczym *liścia podniesienie z obłoczonej niemej podłogi ziemi*⁴... rozbrzmiewały. Recytacja przeplatana była, unoszącymi się jak mgła jesienna, dźwiękami pianina. Azaliż i w nim drzemała chęć wydostania się ze szponów bierności i stagnacji? Na chwilę wszyscy razem *tworzyliśmy świat*... - mimo że jeszcze tak *niedoskonały, chaotyczny*, to jednak *świat wnętrza*⁵... W czasie drugiej części wieczoru wsłuchiwalismy się w poezję śpiewaną, jakże różną od tej, do jakiej jesteśmy przyzwyczajeni. Czyżby znów dane nam było wyjść ze swej ciasnej skorupy przyzwyczajień, *zdmuchując kurz, który zalega*⁶? I chyba właśnie ten wieczór stał się początkiem naszej większej aktywizacji, ożywienia, bo zdaliśmy sobie sprawę, nie tylko jako Koło Naukowe, ale, co istotniejsze, jako każdy z osobna, że warto uciekać od bezruchu, stagnacji, że warto po prostu szukać: *Wiatr wieje mi w twarz... a Ty chcesz, bym szedł dalej*⁷, wsłuchaliśmy się w słowa jednego z cytowanych utworów. Ów wieczór poetycki stał się upostaciowioną odpowiedzią na pytania członów Koła o to, czy warto, czy może nie lepiej zamknąć się w czterech ścianach siebie i myśleć li tylko o kolejnych zmaganiach nawet nie sesyjnych, ale przede wszystkim życiowych. *Kiedy szukasz, szukaj mocno, mocno i wytrwale, wytrwale i odważnie, odważnie szukaj, szukaj... całe życie*⁸. I nasz strach, nasza obawa względem ciszy zostały przewyciężone i może wyrazem tegoż będą kolejne „Katarzynki”, które staną się stałym punktem programu zarówno Koła, jak i studentów Wydziału Teologicznego... A ciszę pozostawmy tym, dzięki którym możemy spotykać się na wieczorach poetyckich... *Piszę, a po co? Nie pytaj, pozostań i módl się o ciszę*...⁹

Ewa Pluta

¹ Por. Małgorzata Frydrych, *Boję się ciszy*. W: *Katarzynki. Program wieczoru poetyckiego*. Katowice 2003, s. 3.

² Tamże.

³ Bartłomiej Kuźnik, ***[*słowa przyjaciela myśli naszych*]. Tamże, s. 6.

⁴ Ewa Pluta, *Niemilość*. Tamże, s. 14.

⁵ Por. Bartłomiej Musioł, *O sobie samym*. Tamże, s. 24.

⁶ Bartłomiej Kuźnik, ***[*w lutowy poranek*]. Tamże, s. 5.

⁷ Mateusz Brionn, *a Ty chcesz...* Tamże, s. 12.

⁸ Maria Matykiewicz, *Poszukiwaczu!!!* Tamże, s. 23.

⁹ Por. Ewa Pluta, *Pisać...* Tamże, s. 13.

„Egzystencjalne” zadumienie

Małgorzata Frydrych

Jest

Jest moim życiem
Cygańska niepewność
Gdy między dniem a nocą
Czas obmywa grzechy
Jest moją siłą
Wiatr ze stepów marzeń
I chwila ciszy
Co mnie powstrzymuje
Przed byciem na stałe
Tylko w jednym miejscu
Jest mną namiętność
Budząca uczucia
A te plączą kroki
Bliskie i dalekie
Jest we mnie pytań
Ocean i znaczeń
Wodospad gwałtowny
Jest pamięć wieczna
Gdzie portrety osób
Jak drogi nieprzebyte
Jest moim światem
Pragnienie artysty
By dni ulepszać
Własnej pracy dziełem
Jest moim bytem
Przyszłość niezbadana
I na to wszystko
Jest też moje **Amen.**

Chorzów, 28 października 2003 r.

Maria Matykiewicz

PoszukiwaczU !!!

Kiedy szukasz
swego blasku
blasku swego serca
serca swego ciała
ciała swojej duszy
duszy...

Kiedy szukasz
głębi i prostoty
prostoty i przykładu
przykładu i dobroci
dobroci i miłości
miłości...

Kiedy szukasz
szukaj mocno
mocno i wytrwale
wytrwale i odważnie
odważnie szukaj
szukaj...
całe życie

Mateusz Brionne

a TY chcesz ...

Mam kłopoty z chodzeniem, z mocnym staniem na ziemi
... a Ty chcesz, bym latał jak orzeł.
Trudno mi dźwigać ciężar mego krzyża
... a Ty chcesz, bym góry przenosił.

Ciężko mi się zdobyć na wyciągnięcie ręki
... a Ty chcesz, bym sponął dla innych.
Nie potrafię dobrze mówić
... a Ty chcesz, bym głosił Twoje Imię.

Jestem mały i słaby
... a Ty chcesz, bym był Twym dzieckiem.
Wciąż Cię ranię
... a Ty chcesz okazywać mi Twoją Miłość.

Nie jestem lepszy od innych
... a Ty chcesz, bym był wybrany.
Nie potrafię dzielić się z innymi
... a Ty chcesz dać mi Całego Siebie.

Wiatr wieje mi w twarz
... a Ty chcesz, bym szedł dalej.
I oni już nie wierzą, że mi się powiedzie
... a Ty chcesz, bym zwyciężył!

Dziękujemy Wszystkim, którzy przyczynili się do powstania „Spójnika” i zadbali o jego ostateczny kształt. Wyrazy wdzięczności kierujemy szczególnie na ręce ks. dr. Jacka Kempy, opiekuna Koła Naukowego Teologów. Ukłony kierujemy także w stronę Sponsora wydania – dzięki temu materialnemu wsparciu jesteśmy.

Osoby zainteresowane gorąco zachęcamy do współpracy!

Zespół redakcyjny